Nal. poczt. opł. rycz.

NASZA PRACA

TYGODNIK PARTJI PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 29. Kraków, 23 października 1927. Rok I.

Prenumerata roczna . . . Zł. 8·—
„ półroczna . . „ 4·—
„ kwartalna . . „ 2·—

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
Lokal Partji Pracy.
Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. jednołam. przed tekst. Zł. 0·70
„ „ „ „ w tekście „ 0·50
„ „ „ „ na ost. str. „ 0·35

TREŚĆ:

Pożyczka zagraniczna.

W kalendarzu Polskim data 13 października roku 1927 wypisaną będzie conajmniej czerwonemi, jeśli nie złotemi zgłoskami. W ostateczną fazę rokowań przeszło półrocznych, weszła opinja społeczeństwa skonsolidowana, spokojna i mimo wszystkie pryncypjalne i partyjne zastrzeżenia, ufająca sile Rządu. Nie wolno zapominać, że siłę swoją tym razem Rząd czerpał nietylko z przedmiotowej słuszności bronionego stanowiska, ale w niemałej mierze z wyczucia z jednolitości myśli, która po raz pierwszy od przewrotu majowego wyraźnie się przejawiła.

Prawie równocześnie z enuncjacją o szczęśliwem zakończeniu rokowań, ukazały się dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej, zawierające szczegółowe przepisy o użyciu pożyczki stabilizacyjnej i nic jak stabilizacyjnej. Jej zaciągnięcie przedstawia się tedy jako jedno z pociągnięć, zmierzających do utrwalenia podstaw naszej waluty i objętych pełnomocnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, jest tedy aktem konstytucyjnym, nie wymagającym zatwierdzenia ciał ustawodawczych, ale jedynie apropaty i podpisu komisji czuwającej nad długami państwowymi. Tyle o jej stronie prawno-publicznej. Na ustach społeczeństwa wisi jednak inne pytanie, o skutkach gospodarczych pożyczki. W pierwszym rzędzie ma na celu, jak wyżej zaznaczono, utrwalenie naszej waluty, a więc usunięcie z życia gospodarczego chwiejności pieniądza, która uniemożliwia przewidującą gospodarkę ciał zbiorowych Państwa i Samorządów niemniej jak jednostki, podwiązuje oszczędność i wstrzymuje od przedsięwzięć na dalszą metę obliczonych. Polska przebyła praktyczną szkołę złego pieniądza i napewno przyznaje rację Mikołajowi Kopernikowi, który wylicza 4 powody upadku państw: niezgodę, śmiertelność, jałowość ziemi i... zły pieniądz. A więc z tej pożyczki wszyscy dostaną wszystko i nikt nic nie dostanie — przynajmniej bezpośrednio.

Mimo to, a może właśnie dlatego, wpływ pożyczki stabilizacyjnej na nasze stosunki gospodarcze będzie bardzo głęboki. Wzmocniony przez dopływ kapitału akcyjnego i spłatę zobowiązań Skarbu, Bank Polski stanie się naprawdę regulatorem stopy procentowej. Potanienie procentu i idące z nim w parze wzmożenie kredytu, pozwoli produkować więcej i taniej przy lepszych zarobkach pracowników. Tem samem zwiększy się konsumcja mas szerokich i wytwórczość polska przestanie się zajmować eksportem za wszelką cenę, mając w kraju rosnącą ilość spożywców. Silniej ruszy się przemysł budowlany, do którego zwróci się fala kapitału, którą potanienie kredytu pozbawi dotychczasowej możliwości lokaty. Tu znowu ludność miejska odczuje błogosławione skutki „konjunktury“, a wieś cieszyć się będzie z rozrostu siły konsumcyjnej miasta. Do tego przybędą skutki

zwiększonych płac urzędników państwowych i prywatnych. Cyfrowo może i powinno wzrosnąć obciążenie podatkowe. Miejmy jednak nadzieję, że nastąpi równomierne ich rozłożenie. Sprawiedliwie rozłożone, chociażby i wyższe podatki bardzo łatwo znosi ludność zarabiająca.

Wzrośnie także akumulacja kapitału, wzrosną wkładki oszczędnościowe, które przecież nie leżą bezczynne w kasach oszczędności i bankach, ale pracują w przemyśle, rolnictwie i handlu. Padnie mur chiński, odgradzający nas od reszty świata, znikną słynne paszporty 500-złotowe i zakazy przywozu i wywozu. Nie znaczy to wcale, abyśmy się mieli 'zrzec ochrony celnej dla naszego przemysłu i kraj na oścież otworzyć zalewowi towarów obcych. Lecz staniemy w gronie i obok narodów innych, pracujących dla rynku światowego. Zwiążemy się z nimi umowami handlowemi, zrównoważymy w nich koncesje wzajemne i ułatwimy tak ważną dla świata i ludzkości wymianę owoców pracy rąk i mózgów. Obok naszej pokojowej polityki ogólnej stanie nasza pokojowa polityka gospodarcza, popierając ideał wszechpokoju ludzkości.

Nie wolno jednak mimo całego czaru wizji zapominać o pewnych niebezpieczeństwach, które kryje w sobie amerykańska strzykawka złota. Wygłodniałe społeczeństwo pracujące może żądać odrazu za wielkiej zwyżki zarobku, nie chcąc czekać na powolny i rozrostowi gospodarczemu odpowiadający wzrost płac. Należałoby zawczasu gdziekolwiek tylko zarzewie konfliktu się zaznaczy, przystąpić do pracy koncyljacyjnej i w zarodku zdusić chęć mącenia stosunków w chwili rozpoczynającego się rozkwitu.

Możliwem jest też nadużycie kredytu, wybujanie spekulacji, jednem słowem doprowadzenia „konjunktury" do chorobliwego „boom'u" i „krachu". Tu znowu przezorność polityki bankowej powinna od samego początku działać trzeźwo i regulować krążenie krwi. I Rząd i Bank Polski i całe społeczeństwo nad tem pracować winni, aby z owoców chwili osobliwej nic nie uronić.

Spór litewsko-polski.

Wiadomo każdemu, że sąsiedzkie stosunki między Polską a Litwą pozostawiają wiele do życzenia. Przyczyną zaś ustawicznych nieporozumień są niczem nieuzasadnione pretensje Litwy do ziem, wchodzących w skład naszej Rzeczypospolitej, a będących jedynie z imienia — i to od wieków — litewskiemi. Litwa pragnie zagarnąć conajmniej województwo wileńskie, przenieść z Kowna do Wilna swoją stolicę, słowem dąży do odbudowy Litwy w granicach dawnych ziem czysto litewskich, opierając się na prawach historycznych.

Nie wchodząc w bezcelową dyskusję o wartości praw historycznych, na poparcie których brak Litwie odpowiedniej siły, stwierdzamy, że ziemia wileńska jest dziś ziemią nawskróś polską, że o problemie narodowościowym polsko-litewskim nawet mówić nie można, skoro wszystkich Litwinów na obszarze trzech województw, tj. białostockiego, wileńskiego i nowogrodzkiego jest zaledwie niespełna 70.000. Wytaczanie samych praw historycznych, którym już dziś nic nie odpowiada w rzeczywistości, jest zupełnie chybione; nikt rozumny nie może żądać postępowania na rzecz bezwartotściowych praw historycznych, na rzecz tego co niegdyś było, lecz już nie istnieje, a ze szkodą tego, co dziś żyje. Interes ludności ziemi wileńskiej, ludności polskiej, każe jej wchodzić w skład państwa polskiego, a nie litewskiego, i nietylko interes materjalny przemawia za tą przynależnością, ale i uczucie narodowe; garstka Litwinów z tą przynależnością pogodzić się musi, tembardziej, że ze strony państwa polskiego ma zapewnione wszelkie warunki pełnego rozwoju. Szanujemy przeszłość historyczną, uświadamiamy sobie, że jesteśmy bratnimi narodami, że wiekowe wspólne dzieje, wspólne dążenia i praca nad ich urzeczywistnieniem powinny nas zbliżać do siebie, nigdy jednak nie poświęcimy dzisiejszej rzeczywistości na rzecz tego, co już dawno umarło. Rzeczywistość zaś jest po naszej, a nie Litwinów stronie; za nimi tylko „prawa historyczne" i nic więcej, za nami prawa żyjącego pokolenia polskiego; prawa umarłych muszą ustąpić przed prawami żywych. Dlatego jesteśmy przekonani, że Litwini złą obrali drogę w postępowaniu z narodem i państwem polskiem, drogę, która ich żadną miarą do odebrania Wileńszczyzny nie może doprowadzić, drogę, która dla nich samych i dla ich państewka może w przyszłości okazać się zgubną. Ciągłe jątrzenie może wywołać tak wrogi nastrój po jednej i po drugiej stronie granicy, że uniemożliwi wprost spokojne rozpatrywanie wzajemnych stosunków, że wywoła stałą skłonność raczej do wzajemnego zwalczania się, niż do współpracy; nie trzeba znów dodawać, że z takiego ustosunkowania się dla nich i dla nas wyniknąć mogą tylko szkody, a korzyści jedynie dla wspólnych naszych wrogów czy to Niemiec, czy Rosji.

Obowiązkiem naszym musi być przeto przykładać stale rękę do uspokajania, łagodzenia sporu, a nie do jego zwiększania, rozdmuchiwania. Ten też — jedynie słuszny — sposób działania obrał marsz. Piłsudski z okazji prześladowania żywiołu polskiego na Litwie kowieńskiej. Przez osobiste wystąpienie czy to w Wilnie, czy w Grodnie, wpłynął dobitnie na uspokojenie wzburzonych polityką rządu Woldemarasa umysłów polskich, nie poszedł w odwetowych represjach tak daleko, jak daleko podrażnione uczucie narodowe wskazywało, lecz z pełnym spokojem, z wyrachowaniem zajął stanowisko jedynie racjonalnie, tj. jedynie odporne, ale stanowcze. Niewątpliwie miał **przyszłość** na uwadze; przyszłość, w której oba narody nie wrogami, lecz przyjaciółmi sobie będą.

Jeszcze raz okazał marsz. Piłsudski wielkie zdolności prawdziwego męża stanu, męża przewidującego, kierującego wypadkami, a nie im ulegającego. Czy i teraz jego przeciwnicy polityczni, których błędy z trudem odrabiać trzeba, odmówią mu tych zdolności? Być może, bo ich zacietrzewienie jest wprost bez granic.

List, który ich nie dojdzie.

Nie potrzebuję się dowiadywać o waszym zdrowiu i powodzeniu, bo wiem, że jesteście wystarczająco zdrowi. Co zaś dotyczy powodzenia, to chociaż jedni z was są ubodzy, drudzy średnio zamożni, a inni wreszcie majętni, to jednak wszyscy macie wspólną cechę, mianowicie: dbacie wyłącznie o to, aby wasz brzuszek był pełny i by wam było ciepło pod pierzynką. Pragniecie także, aby nikt nie naruszał waszego spokoju i waszej bezmyślności.

Chociaż zatem ten nieco przykry list do was piszę, lecz niema obaw, by on was obudził z błogiej drzemki i myśleć przymusił. Niema obaw poprostu dlatego, że ten list was nie dojdzie. Nie przeczytacie go, bo wy wogóle nie czytacie rzeczy wymagających tak nudnej czynności, jak zastanawianie się nad kwestjami narodu, ojczyzny i państwa.

Przepraszam, czasem wyjątkowo czytacie lub częściej słuchacie, gdy wam ktoś mówi o tych rzeczach w formie sensacyjnej plotki lub skandalu.

Gdyby wam ktoś opowiedział, że jakiś dygnitarz lub mąż stanu ukradł wielkie sumy pieniężne, zaprzedał tajemnice państwowe, zdradził interesy ojczyzny, lub przynajmniej pobił się z kimś po buzi — toby was na chwilę zajęło. Wykrzyknęlibyście nawet: Co też pan mówi! — lub dalibyście wyraz przekonaniu, żeście coś takiego przewidywali.

Na szczęście jest inaczej, jest całkiem przeciwnie. Półtora roku dobiega, gdy na czele Państwa Polskiego i Rządu stanęli ludzie, którzy sobie i narodowi powiedzieli:

Zbawienie Ojczyzny, zbudowanie Państwa, utwierdzenie mocarstwowego stanowiska Polski jest najwyższem dobrem.

Powiedzieli także, iż tego wszystkiego można dokonać tylko przez wielką, wytrwałą, nieustającą, rozumną, uczciwą i celową pracę całego narodu.

Wódz narodu i najlepszy Syn Ojczyzny, Marszałek Piłsudski wypowiedział to w słowach pełnych znaczenia, które brzmią:

„Idą czasy, w których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto w tych zawodach bardziej przygotowanym będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, — ten potrafi utrzymać to, co zyskał albo odrobić to, co stracił“.

A wy, do których ten list piszę, czyście słyszeli to wielkie wezwanie, czy bierzecie udział w tym wyścigu?

Nie. Bo wszakże nie myślicie wcale, a raczej myślicie o pełnym brzuszku waszym i pierzynce, pod którą tak ciepło.

Gdzieś tam, kiedyś, kilka już lat temu jakaś ojczyzna męczona od przeszło stu lat w niewoli, skatowana i uznana za pogrzebaną przez trzy wielkie potęgi świata, — powstała, zrzuciła kajdany i wezwała swe mnogie ziemie i swych na dziesiątki miljonów liczących się synów do życia odtąd w wolności, do rozwoju swych sił w niepodległości dla szczęścia i dobrobytu wszystkich i dla jej potęgi.

A wy, synowie wezwani? Uważaliście i uważacie za stosowne żyć tylko dla pełnego brzuszka i ciepłej pierzynki.

To wasze jedyne szczęście, szczyt pragnień oraz ideał dążeń.

Imię wasze, to zaprawdę miljony. Jesteście na wsiach, w miasteczkach i miastach wielkich. Młodzi i starzy, ubodzy i zamożni, a wszyscy razem bierni, ospali, bezmyślni i niedbali.

Cóż was to obchodzi, że ktoś tam wyrywa państwo z korupcji, kłótni i niezgody, że zwalcza bezrobocie a z niem nędzę rzesz krociowych, że uzyskuje kapitały zagraniczne, by zbudzić, zmobilizować i rozwinąć siły gospodarcze narodu, że bada, rozważa i rachuje wszystkie możliwości i wszystkie drogi, na których toczy się postępowe życie społeczeństwa, że utrwala sojusze z przyjaciółmi i zatrważa wrogów stanowczością i siłą.

Dla was obojętne są te wszystkie mocowania się z teraźniejszością o lepszą przyszłość narodu i państwa. Nie odróżniacie nawet tych bohaterów, pojmujących władzę jako ciężki trud i mozoł, od zwyczajnych blagierów, którzy wam, jako przyszłym wyborcom, schlebiają, nie skąpiąc ani przesady obietnic ani szkalowania najszlachetniejszych i najlepszych w narodzie.

Z założonemi rękami, bojaźliwi, ospali i nieruchomi żyjecie z dnia na dzień nawet bez świadomości tego, że naród, że państwo, że Polska, to i wy także i wszyscy na tej ziemi.

Wiedzcież o tem, że wartość państwa mierzona w dłuższym okresie czasu nie jest niczem innem, jak tylko wartością jego obywateli. Gdy oni są karłami i niedołęgami, to skarleć i zniedołężnieć musi państwo, bo z małymi ludźmi niczego prawdziwie wielkiego dokonać nie można. Kto tylko pod przymusem wykonuje ustawy, rozporządzenia i nakazy władz, kto uchyla się w państwie od wszystkiego co dobro tego państwa stanowi, ten nie jest obywatelem, a raczej zwierzęciem, które batożyć trzeba, aby wolę czy nakaz spełniło.

Wiedzcież i o tem, że czem ludzkość była, czem jest i czem będzie, zależy jedynie od jej własnych wysiłków, od samoistnego rozwoju jej mocy i zdolności. Tak więc i Polska będzie tem, czem się zrobi sama i żadne ślepe przeznaczenie ani przypadek na jej przyszłość i losy nie wpłyną. Wszystkie zwycięstwa, postępy, reformy musi dokonać i zdobyć na samej sobie. Czas i wypadki nie mogą nic uczynić dla tych, którzy niczego dla siebie nie czynią. Nawet Opatrzność nie może ciągle ratować narodu, który nie postanowił wywalczyć własnej potęgi i swojego dobrobytu własnymi środkami.

Precz zatem z biernością, ospalstwem i niedołęstwem. Precz z tą gnuśnością, która wygodnie za piec się chowając, powiada: „ja tam nie biorę udziału w polityce“.

Anglicy, Amerykanie, Francuzi, Szwajcarzy, jakżeżby inaczej postępowali w waszem położeniu! Oni umieją stworzyć potężną opinję publiczną, która staje się tarczą niezłomną osłaniającą ludzi, co sterując państwem, dowiedli czynami, iż pomnażają potęgę i pomyślność Ojczyzny.

Taka opinja publiczna rozbudzona, żywa i powszechna wywiera zawsze ożywczy i podniecający wpływ na rząd, który w niej czerpie swe siły, do dalszej twórczej pracy.

U nas niestety inaczej. Kalumnie, plotki, posądzenia i potwarze są nagrodą sterników państwa.

Jeżeli tym ludziom w takiej atmosferze społecznej nie opadają ręce, jeżeli ich umysłów nie czepia się zniechęcenie w tem ciągłem rzucaniu pereł przed w..., to zaiste, trzeba podziwiać ich energję i poświęcenie.

Kończę ten list, który was zresztą nie dojdzie. Bądźcie dalej zjadaczami chleba o pełnym brzuszku i cenćie wysoko ciepłą pierzynkę. Nie zabraniam wam także wspominać przeszłości w tym rodzaju: za Austrjaka było lepiej, pod Moskalem było taniej, a za Prusaka było więcej pieniędzy. Będą to wspomnienia, które przynoszą ulgę — godną niewolników.

Stefan Górka.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

SZARY ŻOŁNIERZ.

Wiersz poświęcony Oswobodzicielowi Polski od bolszewików — Marszałkowi Piłsudskiemu.

Baczność to my!
W krwawej potrzebie na szańcach najpierwsi,
moc Twego Ducha, potęgi Twej gromy,
Twoich sztandarów straż przednia,
jak orle hufy Chocima i Wiednia,
z ryngrafem Marji na piersi...

Polska to my!
Żołnierzyk w ręku z karabinem, — szary,
Grunwaldu gromy i Grochowa lwy,
te same miały sztandary...
Taksamo zbrojne przeciw sile wrażej,
szły w bój chorągwie skrzydlatych husarzy,
przedmurze krzyża i wiary!...

To my junaki,
których nie zmogła żadna zawierucha,
ni trud wszelaki! —
Te lekkomyślne polskie szwoleżery,
z szabelką w ręku, lecące, jak ptaki,
w rowy Rokitny, w wąwóz Somosierry,
na strzałów krocie, na bateryj cztery, —
— — — — — — — — — — — — — — — — — — —
Gdzie miecz lśnił jeno, — tłukła moc Ducha!...

To my!
którym świeciły szabel błyskawice,
Napoleońskich armat grały gromy,
którym się świata kłaniały stolice,
Kijowa bramy, — łuki starej Romy, —
Mocni, jak Wagram, Ulm i Austerlitze,
srebrnych i złotych orłów szlak widomy,
to my!
Chrobrego szczerbce, Batorych prawice! —

To my!
noce bezsenne i tułacze troski,
w śniegach odwroty i lipskie pogromy,
to my, — bezsenne legje ziemi włoskiej,
nieraz pod głowę nie mające słomy,
to my! —
Kiedy za krajem gryzła nas tęsknota,
gdy pół rycerzy konało z rozpaczy,
nam Ona lśniła jako gwiazda złota...
Z szabel wichurą szła garstka tułaczy
by nawet djabłu wyrąbać Ją z gardła,
wierząc, że póki żyją, — nie umarła! —

To my!
Straż najwierniejsza, do ofiar gotowa,
gwiazdy czujące pośród losów mgły,
kosa Kościuszki, orla dziatwa Lwowa,
europejskich bojowisk rubieże,
kości spróchniałe, rany jeszcze świeże,
mogiłki, które opłakuje wdowa,...

Wszyscy za wolność polegli rycerze
i przyszłej Polski gwardja piorunowa,
to my! —

Nowy Targ, czerwiec 1927.

Rada Ochrony Pracy.

W numerze 83 „Dziennika Ustaw“ zostało ogłoszone rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie powołania do życia Rady Ochron Pracy.

Rada Ochrony Pracy, na mocy wymienionego rozporządzenia, ma być organem doradczym i opinjodawczym przy ministrze Pracy i Opieki Społecznej.

Rada ma decydować w następujących sprawach: najmu pracy, urlopów pracowniczych, pracy młodocianych, pracy kobiet, bezpieczeństwa i higjeny pracy, pracowniczego ruchu zawodowego, przedstawicielstwa pracowniczego, instytucji pojednawczo rozjemczych i sądów pracy, inspekcji pracy.

Działalność Rady Ochrony Pracy będzie się objawiała w czterech formach w postaci:

a) rozpatrywania przekazanych jej przez ministra Pracy i Opieki Społecznej projektów ustaw i rozporządzeń i wydawania opinji o tych projektach;

b) wnioskowania o potrzebie nowych ustaw i rozporządzeń;

c) opinjowania o przekazanych jej do rozpatrzenia przez ministra Pracy i Opieki Społecznej projektach, jego zarządzeń administracyjnych, posiadających charakter ogólny i dotyczących całego państwa lub znacznej jego części, oraz wnioskowanie o potrzebie wydania takich zarządzeń;

d) rozpatrywania i opinjowania wszelkich innych spraw, poruczonych Radzie Ochrony Pracy w drodze ustawy lub rozporządzenia.

Skład Rady zostaje ustalony w sposób następujący: Rada Ochrony Pracy składa się z 45 członków, powołanych przez ministra Pracy i Opieki Społecznej z pośród osób odpowiednio obznajmionych z zagadnieniami życia gospodarczego, podlegającemi rozpatrywaniu oraz opinjowaniu ze strony Rady.

Członkowie Rady ze względu na sposób ich powołania i charakter reprezentacyjny dzielą się na trzy grupy:

1) piętnastu przedstawicieli robotników i pracowników umysłowych, powołanych z list kandydatów, przedstawionych przez ogólno-krajowe zrzeszenia pracowniczych związków zawodowych;

2) piętnastu przedstawicieli pracodawców, powołanych z list, przedstawionych przez Izby przemysłowo-handlowe oraz rolnicze i przez organizacje pracodawców;

3) piętnastu członków powołanych według uznania ministra Pracy i Opieki Społecznej z pośród techników, lekarzy, ekonomistów i innych znawców zagadnień, związanych z ochroną pracy.

Co do sposobów obradowania i pobierania uchwał obowiązują Radę następujące zasady:

Rada Ochrony Pracy obraduje i uchwala bądź w pełnym składzie, bądź w kompletach liczących conajmniej 15 członków Rady, przy zachowaniu równego przedstawicielstwa pracowników i pracodawców.

Skład kompletu ustala na wniosek Rady minister Pracy i Opieki Społecznej.

Jednemu z ustalonych kompletów powierzone są sprawy higjeny pracy; drugiemu bezpieczeństwa pracy; oddzielny komplet przeznaczony jest dla spraw ochrony pracy w rolnictwie. W miarę potrzeby zaś mogą być stworzone inne komplety.

Prócz członków Rady w posiedzeniach Rady w pełnym jej składzie i jej kompletów biorą udział delegaci zainteresowanych ministerstw.

Ponadto w posiedzeniach Rady w pełnym jej składzie i jej kompletów mogą brać udział rzeczoznawcy do zagadnień specjalnych w razie uznania potrzeby takich rzeczoznawców przez Radę w pełnym jej składzie, jej komplet lub ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Należy zaznaczyć, że członkowie Rady pełnią swe obowiązki honorowo. Jedynie członkowie z poza Warszawy otrzymują za przejazdy na posiedzenia Rady zwrot kosztów podróży w wysokości ceny biletu II-ej klasy oraz djety według norm, ustalonych dla urzędników państwowych VI st. służbowego.

Pozatem wszelkie szczegółowe postanowienia, dotyczące składu i trybu postępowania Rady Ochrony Pracy i jej kompletów ma określić regulamin, ustalony przez ministra Pracy i Opieki Społecznej na wniosek plenum Rady.

Związek urzędników Poczt i Telegrafów.

Powszechnem jest zjawiskiem, iż ludzie wysunięci na czołowe stanowiska w związkach zawodowych, zapominają o wszelkim koniecznym w akcji społecznej mierze, i wysuwają postulaty wprost niemożliwe do zrealizowania, częstokroć połączone ze znaczną szkodą dla państwa. Jedynym ich pragnieniem jest zdobycie poklasku tych, co idą za nimi. O rzeczywiste wyniki nie chodzi im, głównym celem jest wytworzenie nastroju podgorączkowego, w którym nerwowe przerzucanie się przywódców z jednych krańcowości do drugich, wydaje się rzetelną pracą. Zyski z tak prowadzonej akcji są minimalne, częstokroć wynika raczej strata.

Inną drogą postanowił pójść Związek Urzędników Poczt i Telegr. Potępia on wszelką akcję jednostek ambitnych a nieodpowiedzialnych, które w organizacjach zawodowych pragną zrobić karjerę. Odrzuca demagogję, która stała się chlebem powszednim tak wielu niestety dostojników z rozmaitych ruchów zawodowych, i to chlebem, którym się można dobrze pożywić. Nie pragnie z przykrego materjalnego położenia pocztowca wykuwać broni dla zdobycia korzyści, które tylko indywidualne mogą zaspokoić potrzeby.

Związek Urzędników Poczt i Telegr. składa się z ludzi, którzy nieco odmienny mieli pogląd na rolę urzędnika i jego stosunek do państwa. Ich zdaniem działalność zawodowa i organizacyjna powinna się rozwijać w harmonji z ogólnym kierunkiem rozwoju państwa. Iść wspólnie z państwem, a nie przeciw niemu, oto ich hasło. Wysunąć takie postulaty, które są koniecznością dla pocztowca, a bez szkody dla państwa. Bo przecież interes urzędnika jaknajściślej jest związany z interesem państwa. Czyż wielkie ustępstwa państwa, wywalczone w ogniu wyczerpującej obie strony walki, ze stratą dla tego państwa, nie muszą się odbić na funkcjonowaniu całego mechanizmu gospodarczego i nie pogorszą w większym stopniu, niż polepszyły rzekome zdobycze — doli urzędnika.

Związek patrzy na życie reealnie, wie co może być zrealizowane dziś, a co ma być odłożone do jutra.

Dziś, gdy życie gospodarcze Polski wskutek napływu obcych kapitałów zadrga nowym tętnem, aparat pocztowy winien ułatwić wzmożony ruch. Wraz z większą intenzywnością życia gospodarczego przyjdzie możność podniesienia poziomu uposażeń.

I tu rozwija się szerokie pole przed Związkiem Urzędn. Poczt. Ma on być niejako informatorem rządu i społeczeństwa o potrzebach i niedomaganiach urzędnika, o krzywdach, wymagających najszybszego zadośćuczynienia. Współpracować z czynnikami państwowymi, a nie toczyć jałową walkę, oto jakie jest hasło Związku Urzędników Poczt.

Pod pręgierz kłamców.

W dniu 9/X b. r. odbyło się zebranie Koła Partji Pracy w Andrychowie, na którem po referatach i żywej dyskusji jeden z obecnych na zebraniu członków odczytał artykuł, zamieszczony w „Głosie Narodu“ pod tytułem „Ch. D. i Sanacja w Andrychowie. Demagogja Partji Pracy“.

Licznie zebrani członkowie z oburzeniem napiętnowali perfidję autora artykułu „Sęka“ i przez aklamację uchwalili rezolucję wyrażającą pogardę dla tego rodzaju metod walki politycznej i ludzi, którzy je stosują i stwierdzającą, że tego rodzaju fałsz i kalumnje rzucane na naszą organizację nie potrafią jej rozbić, ani ich od niej odstraszyć, lecz owszem tego rodzaju nieuczciwe ataki będą tem silniej jednoczyć ich w partji, która pracę wypisała na czele swych haseł.

Zarząd Koła Partji Pracy w Andrychowie.

Sekretarz: (—) *St. Chojecki.*

Wiceprezes: (—) *Stan. Młodzik.*

Przed walną rozprawą.

Zarządzeniem Prezydenta nadzwyczajna sesja sejmowa została zamkniętą. Pozostaje otwarta kwesta, czy sesja zwyczajna będzie zwołana, czy też sejm odejdzie bez „pożegnania". Bez wątpienia tego rodzaju wycofanie się po „angielsku" sejmu z widowni leżałoby w interesie tych stronnictw, które ociągają się ze zdeklarowaniem się wobec rządu. Stronnictwa zdecydowanie antirządowe wykorzystałyby sesje na zgłoszenie demonstracyjnych czysto wniosków, a ustosunkowanie się do nich tych czy innych stronnictw „na rozdrożu", zmusiłoby zarządy klubów do powzięcia decyzji utrudniającej wielce „strategiczne" posunięcia przedwyborzcze. Trzeba bowiem przyznać, że stronnictwa nasze nienawidzą gry w otwarte karty, wobec jasno stawianych problemów wiją się jak robaki na szpilce, i dają odpowiedź wymijającą.

W każdym bądź razie punkt ciężkości wypadków przeniósł się poza arenę sejmową.

W obozie konserwatywnym, zachęconym pewnym sukcesem przy wyborach samorządowych (Łódź, Wilno), krzątają się liczni przywódcy, głosząc hasła powrotu sfer wielkiego przemysłu i rolnictwa do czynnej polityki. Konsolidacje tego obozu utrudnia stanowisko oczkujących w stronę endecji pp. Strońskiego i Dubanowicza. To też słyszymy ciągle o protestach organizacji miejscowej przeciw kierunkowi własnego organu. Przed niedawnem protestował Kraków, teraz i Poznań wypiera się polityki p. Strońskiego. Zrozumiała jest nerwowość endecji, która widzi w zjednoczeniu ruchu zachowawczego zagrożenie jednego ze swych czynników wyborczych. Spółka bowiem pod nazwą tak zdyskredytowanej „chjeny" czerpała fundusze z kas bogatych ziemian z pod znaku Chrześć.-Narod., wyborców napędzali naiwni Chadecy, a lwią część mandatów zabierali endecy.

Rozpacz więc tych ostatnich na widok usamodzielniania się czynnika „finansowego", jak i elementu głosującego, jest najzupełniej uzasadnioną. Nic dziwnego, że przywódcy Z. L. N. widzą wszystko w ciemnych barwach. Wobec takich horoskopów to nawet i pożyczka jest nieszczęściem dla „narodu", bo pogarsza szanse stronnictw „narodowych". Dziwnem jest doprawdy podobieństwo taktyki endeckiej i komunistycznej „Im gorzej, tem dla nas lepiej".

Chadecja emancypuje się coraz bardziej, z pod wpływów, oszukującej ją siostrzycy i rzuciła hasło „liczmy głosy", i dolicza się ich wszędzie, dwa razy więcej niż endecja. Stąd wzajemne żale.

Kat.-ludowi uchwalili nie zlewać się z chadecją. Drobne to stronnictwo, lecz o metodach bezwzględnie uczciwszych od Chad., odegra oczywiście rolę czysto lokalną.

Chmury trosk na czole nacjonalistów gromadzi stanowisko Piasta. Nerwowość przedwyborcza dosięgła u posł. tego klubu punktu kulminacyjnego. Obawa przed Stronn.-Chłop. oraz rzeczywisty kult dla Marszałka i uznanie dla jego poczynań podyktowało licznemu gronu posłów znane nam już żądanie dyskusji nad stosunkiem klubu do rządu. Odpowiedź padła wymijająca. Dowodem, iż Witos nie może liczyć na większość głosów jest fakt, iż sprawy pod głosowanie nie poddano. W każdym razie kwestja ta jest nadal otwarta, co na wartości przyszłego sojuszu Korfanty-Wios (dobrali się) wiele zaważyć może.

Lewica myśli o stworzeniu bloku, którego podstawą ma być sojusz P. P. S. z rozpadającem się Wyzwoleniem.

Naogół jednak obracamy się w sferze pogłosek. Nikt nie chce powiedzieć pierwszego słowa, i czeka aż kto inny zacznie rozmowę. To też mimo, iż od przewidywanego terminu wyborów oddziela nas zaledwie 4 miesiące, przygotowanie do akcji nie wyszło poza poufne narady.

Piętnujemy obłudę endeków.

Polska Ajencja Telegr. donosi: Wobec ukazania się w niektórych dziennikach nieprawdziwych wiadomości o utrakwizacji polskich szkół średnich, przy równoczesnem zaniedbaniu języka polskiego w szkołach ruskich, stwierdzić należy, że wiadomości te nie są zgodne z prawdą. Władze szkolne wcale nie zarządzały utrakwizacji gimnazjów polskich w okręgach szkolnych lwowskim i wołyńskim. W gimnazjach tych prowadzono tylko w trzech godzinach tygodniowo naukę języka ruskiego, jako jednego z przedmiotów nauczania. W okręgu wołyńskim wprowadzono tę naukę w trzech klasach niższych, w okręgu lwowskim tylko w klasie pierwszej i to tylko w tych szkołach, w których w klasie pierwszej nie zaczęła się nauka języka łacińskiego. Władze szkolne postanowiły, że ewentualna nota niedostateczna z języka ruskiego nie będzie wpływała na wynik klasyfikacji.

W równej mierze nieprawdziwe są wiadomości, jakoby w gimnazjach ruskich nie był dostatecznie uwzględniony język polski. Na język polski przeznaczona jest takasama liczba godzin, jak na język ruski, a nadto w języku polskim naucza się w tych szkołach historji, wraz z nauką o Polsce współczesnej, oraz geografji polskiej. Jak zatem z powyższych postanowień wynika, niema mowy o utrakwizacji gimnazjów polskich i równoczesnem upośledzeniu przedmiotów polskich w gimnazjach ruskich.

Pocóż więc były te liczne wiece? Czyż można sobie wyobrazić większą obłudę, jak nawoływanie do **strajku** i bojkotu **polskich** szkół, gdy przywódca endeków Roman Dmowski w roku 1910 na zebraniach inteligencji warszawskiej nawoływał do zaprzestania **bojkotu** szkoły rosyjskiej.

Młodzieży narodowa! nie daj się oszukiwać tym, którzy wiernie służyli obcym agenturom, a wobec własnej państwowości stosują metody, których nie **odważyliby** się stosować wobec zaborcy.

Te wiece, te protesty, to chęć przybrania się w togi obrońców polskości. To chęć złapania was na swą wędkę wyborczą.

Wiedzcież, że ci sami panowie, którzy rozpaczają dziś, że dzieci ich będą się przez 3 godziny uczyły po rusku, przed laty kilkunastu żądali, by dzieci polskie uczęszczały do szkół **rosyjskich,** a nie do szkół **polskich.**

I wtedy kobiety nie mdlały na wiecach.

Nawet Marek nie pomógł...

Socjaliści wyborcy w Nowym Sączu przegrali. Mimo wytężonej agitacji w tym „czerwonym“, jak twierdzili zawsze, mieście — w IV kole powszechnem nie uzyskali mandatów. — 12 miejsc zdobył blok składający się z mieszczan, przedstawicieli Związu legjonistów, Związku inwalidów, grup zbliżonych do Partji Pracy itd. Jak wielką socjaliści przykładali uwagę do wyniku wyborów, świadczy fakt, iż akcją wyborczą kierował poseł Marek. Podziwiać należy zatem konsekwencję socjalistsów, którzy oficjalnie bojkotują wybory kurjalne — a mimo to tu i ówdzie próbują szczęścia. Czyżby chęć zdobycia mandatów była silniejszą od przywiązania do „demokracji“ i poszanowania „uchwał“ i dyscypliny partyjnej?

Co wykazał barometr świata?

Przy każdem śmielszem wystąpieniu członków obecnego rządu — paniczny strach przejmował naszych endeków. I szedł poprzez nich trwożliwy szept, „A co zagranica na to powie“. I wypatrywano oczy, by dojrzeć na zachodzie choćby cień niezadowolenia z poczynań naszego rządu.

Tymczasem po półtorarocznej pracy w służbie Ojczyzny, działalność naszego rządu, otrzymała klasyfikację „zagranicy“.

Otrzymaliśmy 60 miljonów dolarów.

Giełdy świata w **kilku godzinach** pokryły **nadwyżką** całą pożyczkę.

Najbardziej czuły instrument, jakim jest giełda, zareagowała.

Dziś otrzymaliśmy wiadomość, że nazajutrz po wyłożeniu pożyczki kurs jej **podniósł się.**

Związek zawodowy robotników stolarskich i zawodów pokrewnych.

Na skutek nieodpowiednich warunków w organizacji Związków klasowych w Związku robotników drzewnych, ustąpiła większość członków i zgrupowała się w zatwierdzonym przez władze Związku robotników stolarskich. Związek ten mieści się w Krakowie, Rynek Gł. 39 III p. Na czele stoją p. Kwietniowski jako prezes, p. Cendrowski jako skarbnik i p. Gądek jako sekretarz. Związek rozwija żywą działalność — udziela z własnych funduszów **zaopatrzeń emerytalnych** dla starszych członków — wygrał akcję cennikową itd. Obecnie przystąpiono do akcji na prowincji. W ostatnich czasach obok stolarzy — zgrupował się również cały szereg pokrewnych zawodów. Rzutka ta i pełna inicjatywy organizacja zawodowa jaskrawo odbija się od związków klasowych, gdzie wszelka praca zamiera.

OD REDAKCJI.

Z dniem 15 października obowiązki sekretarza redakcji objął p. Zbigniew Grotowski. Uprasza się o nadsyłanie wszelkich rękopisów pod jego adresem: Kraków, Rynek Gł. 39, III p.

W sprawach związanych z redakcją — sekretarjat czynny codziennie od 6—8 wieczorem.

Związki ideowe na Uniwersytecie krak.

Ak. Organ. Młodz. Rad.

Dnia 14 b. m. odbyło się Walne Zebr. Ak. Org. Młodz. Rad., na którem wybrano zarząd w osobach Ostrowski Kaz. prezes, Stein Bolesław wiceprezes, Schwartz skarbnik. Członkowie zarządu Lachs, Natanson, Litawski, Serafiński. Przyjęto deklarację programową.

Zw. Młodz. Demokr.

Rozwija na uniwersytecie żywą działalność. Na czele stoją pp.: Horodeński, Frąckowiak, Wolska, Korpała. Organizacja zwarta i pełna incjatywy.

Pacyfiści.

Ogłosili cykl wykładów. Jako prelegentów poproszono: p. red. Srokowskiego, p. Garlińskiego, sen. Posnera i innych.

Z życia Partji Pracy.

W środę 19 b. m. odbyło się Walne Zebranie członków miejscowego Koła Partji Pracy **w Zakopanem.** Referowali dwaj delegaci Zarządu Wojewódzkiego z Krakowa. Powzięto cały szereg rezolucyj, tyczących się akcji organizacyjnej Koła.

W ostatnim czasie nasze liczne środowiska **podhalańskie** wykazują ożywioną działalność organizacyjną. W szeregu miejscowości przystąpiono do pracy organizacyjnej.

W niedzielę 23 paźdz. odbędzie się wielkie zebranie miejscowej inteligencji **w Mielcu.** Referują Dr Matuszek i sekr. Dobrzański. Zaznaczyć należy, iż w akcji organizacyjnej na tym terenie przoduje nauczycielstwo, które gromadnie skupia się przy Partji Pracy.

W poniedziałek 24 paźdz. sekr. Dobrzański referuje **w Tarnowie.**

Koło **w Cieszynie** przystąpiło do organizacji Zarządu powiatowego. W najbliższym czasie dzięki usilnej pracy lokalnych komitetów organizacyjnych, powstanie szereg nowych Kół.

Żywiec i okolice organizują się szybko przy Partji Pracy. W ostatnim tygodniu powstało kilkanaście lokalnych komitetów organizacyjnych.

W Jaśle praca organizacyjna rozwija się. Powiększyła się znacznie liczba członków.

Niedziela 11 rano Ogqólne Zebranie I Koła dzielnicowego. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

Prezes Partji Pracy poseł Kościałkowski do Krakowa nie przybędzie, gdyż bierze udział w zjeździe przedstawicieli miast w Poznaniu.

Sukcesy „Partji Pracy“ przy wyborach samorządowych.

Partja nasza wzięła żywy udział w wyborach do rad miejskich Kongresówki. Zaznaczyć należy, że występowała poraz pierwszy, i to w nader niekorzystnych warunkach, gdyż poprzednie endeckie rządy większości miast, doprowadzając ludność do rozpaczy, wytworzyły atmosferę podatną raczej dla stronnictw skrajnie radykalnych.

W Grodnie idąc w bloku ogólno-polskim, zdobyliśmy 5 mandatów z posłem Łaszkiewiczem na czele. WŁomży przeszli dwaj członkowie „Partji Pracy“ z listy inteligencji pracującej i związków zawodowych. Kielce wybrały 4 radnych, Kalisz, Włocławek, Częstochowa po 2. Brześć Kujawski największą ilość głosów rzucił na listę „Partji Pracy“, która zdobyła 5 mandatów.

Komunikat zarządu prowincj. Koła Młodych Partji Pracy.

1. Funkcje tymczasowego kierownika objął w miejsce ustępującego kol. Grotowskiego kol. Żarnecki.
2. Kooptowano kol. Steina Bolesława do zarządu prowinc.
3. Prowadzenie wydziału społecz. powierzono kol. Ptasińskiemu, propag. kol. Drozdowskiemu, finans. kol. Dudkowi, prasowego kol. Steinowi.
4. Koło w Czyżynach rozwija się pomyślnie. W ubiegłą niedzielę referowali: kol. Drozdowski „Sukcesy rządu“, kol. Żarnecki „Pracę wewnętrzną“. Odśpiewano „Pierwszą Brygadę“. Nastrój dobry. W sobotę 22 bm. wielkie zgromadzenie młodzieży z sąsiednich wsi.
5. Uniwersytet Powszechny rozpoczął już wykłady. Na razie uruchomiono kursa stenografji. Stopniowo uruchomi się dalsze kursa.
6. Koło krakowskie ogłosi w najbliższym czasie szereg konkursów z nagrodami.
7. Starania o lokale dla Kół dzielnicowych dobiegają końca.
8. W najbliższym czasie inauguracja sezonu jesiennego.

Pomyślny rozwój gospod. Polski.

Pomyślny bilans Banku Polskiego. Obieg biletów bankowych w kraju w przeciągu września b. r. wzrósł o 50.1 milj. zł. do 824.6 milj. zł., portfel wekslowy o 11.8 milj. zł. do 419.7 milj. zł., całkowity obieg pieniężny w kraju wzrósł we wrześniu o 62.1 milj. zł. do 1,253 milj. zł. Stan rachunków Banku Polskiego wykazuje w ciągu września wzrost zapasu kruszców i walut netto o 14.6 milj. zł. do 404.5 milj. zł. Bezprocentowy kredyt skarbu państwa w Banku Polskim niezmieniony — 25 miljonów złotych.

Pomyślny nastrój w Polsce dla traktatu handlowego z Niemcami. Tak twierdzi prasa niemiecka. Prasa berlińska omawia znaczenie pobytu w Warszawie przedstawicieli sfer gospodarczych Niemiec, prof. Wollfa i posła Schmidta, którzy prowadzą konferencje z przedstawicielami polskiego komitetu, mającego pracować nad prozumieniem polsko - niemieckiem. Wszystkie dzienniki podkreślają, że przedstawiciele grupy niemieckiej znaleźli bardzo sympatyczne i serdeczne przyjęcie, oraz daleko idącą skłonność do porozumienia nietylko ze strony polskiej partyj lewicowych, ale także w kołach prawicowych. Na tej podstawie — stwierdza prasa niemiecka — w Polsce istnieje nastrój bardzo pomyślny dla sprawy traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Wzrost zużycia nawozów sztucznych. Polskie fabryki nawozów sztucznych, rozdzieliły na jesieni br. pomiędzy konsumentów około 150.000 tonn nawozów superfosfatowych przeważnie 16-procentowych. Wobec 108.000 sprzedanych w tym samym okresie ub. r., wzrost jest dość znaczny. Najwięcej superfosfatu zużyto w Poznańskiem, pozatem duże zwiększenie zużycia wykazały kresy. Mimo stwierdzonego wyżej wzrostu konsumpcji nawozów sztucznych w Polsce, należy pamiętać, iż ta konsumcja jest jeszcze bardzo niska w porównaniu z ilością zużywanych nawozów w innych państwach europejskich. Wykazue to w sposób wymowny następujące porównanie liczb: Według ścisłych danych statystycznych, rolnictwo Danji zużywa rocznie 32.46 kg. nawozów sztucznych na hektar uprawnego obszaru, podczas gdy w Polsce zużywa się zaledwie 12.46.

Podziękowanie.

Zarząd Bibljoteki Partji Pracy składa podziękowanie p. T. S. Piłacikowi za ofiarowanie 29 cennych książek. *Janina Raczkówna.*

Wezwanie.

Wszystkich członków Partji Pracy oraz sympatyków naszego tygodnika wzywamy do popierania naszego wydawnictwa, będącego jedynym organem Partji Pracy w województwie krakowskiem. Obowiązkiem członka P. P. jest bezwzględne zaprenumerowanie tygodnika oraz zjednanie nam przynajmniej jednego prenumeratora z pośród swych znajomych.

Pamiętajcie, iż wpłacając prenumeratę, składacie równocześnie cegiełkę na budowę gmachu Nowej Polski, Polski pracy, Polski dnia jutrzejszego!

Wierzymy, iż apel nasz nie pozostanie bez echa i że w szeregach prenumeratorów „Naszej Pracy“ nie zabraknie ani jednego naszego członka.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Partji Pracy w Krakowie. Redaktor odp.: Aleksander Kamiński.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem L. Wójcika.